



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Alcja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA DOLNOŚLĄSKA

Dodatek do Gazety Wyborczej

50-075 Wrocław, ul. Krupnicza 13

241 - 16 - 10 - 95

Końska kuracja

WROCLAW. Premiera w Teatrze Współczesnym

Tomasz Dutkiewicz wpadł na genialny pomysł. Przeniósł postać Franca Mauera z „Psów” Pasikowskiego do sztuki McCoya. Pesymistyczny traktat o upodleniu człowieka zamienił w żywiołą farsę o żądach i pieniądzach.

Co prawda, Franc ma na imię Rocky, ale rozpoznajemy charme Bogusława Lindy – dynamit w rękach, oczy jak sztylety faceta, który wie, jak układać klocki ludzkiej pazerności i przemocy. Według Dutkiewicza tylko Rocky, wodziarz maratonu tańca w szpetnej stodole, typ „menago”, może kreować świat.

Reżyser odebrał innym bohaterom marzenia, uczucia i emocje. Pozostawił cyrk scenicznych zdarzeń: galopady wkoło stodoły, bójki i przekleństwa. Postacie poruszają się po scenie jak lalki ciosane z kłosa, niezdarności, chamstwa, cynizmu czy nieudacznictwa. Żadnego tu psychologizowania, żadnych motywacji. Nieważne sta-

je się nawet pytanie autora, dlaczego Robert (Krzysztof Kuliński) zabił Glorię (Małgorzata Napiórkowska).

Pomysł, aby spleść intrygę z przestrzeni zabitej dechami tancbudy, wycinanych przez krąg światła scen przesłuchania oraz wspomnień policjanta (Eugeniusz Kujański), który prowadzi śledztwo, to znakomite uteatralizowanie pesymistycznej opowieści McCoya. Ale aktorzy, którzy nie potrafią tańczyć, mówić czy krzyczeć, zabili ów pomysł na śmierć.

Robert to mazgaj, Gloria zaś baba-rzepa o mentalności pensjonarki. Wśród miejskich gap i kur domowych, które marzą o wygraniu w maratonie 1000 dolarów, Rocky udowadnia, że w samotności bohaterowie muszą ulec nałogom, prostytuować się lub zabijać z karkowców niewinnych ludzi. In powieści dowodził, że

nie można wyjść poza wyroki losu, przeznaczenia czy Opatrzności, ale że można przekonać się o skali własnej wrażliwości, o swoistej uczciwości człowieka wśród społecznych absurdów.

Sentyment widza budzi muzyka dobiegająca z głośników adaptera „Bambino” i piosenki śpiewane wybornie przez Ewę Niżańską. Bawi pastor Tadeusza Trygubowicza, dowcipny niczym feldkurat Katz. Zabrakło tylko piór dla girls, schodów i szampana, a mielibyśmy niezłą operetkę o trudnym losie koni.

LESZEK PULKA

McCoy. „Czyż nie dobija się koni”. Reż., scen., układ ruchu, oprac. muz., teksty piosenek Tomasz Dutkiewicz. Premiera 14 października 1995 r. w Teatrze Współczesnym